



VOL. 14, NO. 1

THE TATRA EAGLE

FEBRUARY, 1961

W 20 ROCZNICE ŚMIERCI TWÓRCY „NA SKALNYM PODHALU”



Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Jak Umarł Kazimierz Przerwa-Tetmajer?

W latach okupacji hitlerowskiej krążył po kraju wieść o tragicznej śmierci Kazimierza Przerwy-Tetmajera; znaleziono go podobno zmarzniętego, nieprzytomnego w styczniu 1940 r. na ulicy warszawskiej i przywieziono nierozpoznanego do szpitala św. Rocha, gdzie zmarł. Sądono, że to jakiś żebrak, włóczęga - i dopiero jeden z lekarzy miał rozpoznać w zmarłym znakomitego pisarza.

Choć kraj nasz przechodził w owych latach ciężkie koleje losu, choć ugiął się cały pod brzemieniem nieszczęść, to przecież wieść tamta była w sobie coś wyjątkowo tragicznego. Tak więc zakończył życie jeden z najświetniejszych polskich poetów i pisarzy, autornie zapomnianych liryków i wspaniałej epopei tatrzańskiej „Na Skalnym Podhalu”, stanowiącej arcydzieło literatury polskiej? Tak odszedł

z tego świata Człowiek, którego poezje i nowele były w swoim czasie na ustach wszystkich, któremu tysiące ludzi zawdzięczało chwile najgłębszych wzruszeń.

Wspomnienia o Tetmajerze, ogłaszane przez różnych pisarzy w latach powojennych, zdawały się potwierdzać pogłoskę o takiej właśnie jego śmierci. Dopiero stosunkowo niedawno sprawa się ostatecznie wyjaśniła. Twórca „Skalnego Podhalu” umarł rzeczywiście w styczniu 1940 r. w Warszawie, ale w okolicznościach nieco odmiennych. Zanim je przedstawimy, przypomnijmy w paru słowach przedwojenne losy pisarza.

W latach międzywojennych Kazimierz Przerwa-Tetmajer mieszkał w Warszawie. Mimo zaszczytów, jakie spadły w tym czasie na niego -- w r. 1928 otrzymał nagrodę literacką Warszawy, a w 1934 r. został wybrany członkiem honorowym Polskiej Akademii Literatury - los jego był pożałowania godny. Na skutek bowiem choroby psychicznej odciął się od świata, zamknął się w sobie, przestał zupełnie tworzyć. Na początku lat dwudziestych Tetmajer, mający podówczas zaledwie pięćdziesiąt parę lat, a więc w szczytowym okresie twórczym - zamknął jako pisarz zupełnie, pogrążył się w swojej samotni. Śmierć jedyne go syna, człowiekiem moralnie kompletnie wykołajonego, pogorszyła jeszcze stan psychiczny pisarza. Kiedy w r. 1931 obchodzono uroczyste 45-lecie twórczości Tetmajera, Seweryn Czetwertyński, właściciel „Hotelu Europejskiego” w Warszawie, ofiarował pisarzowi dożywocie w tym hotelu, mieszkanie i utrzymanie. Mieszkańcy stolicy nieraz spotykali na ulicy milczącą, tragiczną postać wielkiego poety. (ciąg dalszy na str. 6)

Pozdrowienie

*Sponad wiślanych leci fal
wiosenny, chłodny wiatr,
leci ku mojej ziemi w dal,
ku śnieżnym szczytom Tatr.*

*Wichrze! Nad wzgórze, pola nieś
me pozdrowienia stąd,
rodziłą moją pozdrów wieś
i dumający prąd*

*Przydrożne wierzyby, smreków las;
w ogródkach każdy kwiat
i wszystkie łąki pozdrów wraz,
i ludzi z wszystkich chat.*

*I do tych śnieżnych skał się zwróc,
ku stawom, halom gnaj,
i pozdrów mi po tysiącokrót
mój cały górski kraj...*

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS
ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. EUGENE
JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F.
LAS, CHICAGO ILLINOIS,

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264
PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR

SINGLE COPY: 25¢

Patroni "Orla Tatrzańskiego"

Ks. Inf. Fran. Kowalczyk, Passaic, N.J.
Ks. Edwin Bochula, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Dr. Michał Duszak, Cambridge Springs, Pa.
Mecenas Józef Zygmuntowicz, Chicago, Ill.
Zarząd Główn. Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Wydział Podhalań, Chicago, Ill.
Koło No. 2 Zw. Podh. Im. W. Orkana, Chicago, Ill.
Andrzej Wróbel, Prezes Zw. Podh., Lemont, Ill.
K. Dąbrowski, Wice-Prezeska Zw. Podh.
Józef i Genowefa Topór, Sekr. Zw. Podh., Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Anna Kosek, Clifton, N.J.
Wincenty Gawron, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Fr. Błazończyk, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Władysław Nowobielski, So. Porcupine, Ont., Canada
Anna Gromad, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Maciej Ustupski, Mt. Pleasant, Pa.
Julian Dobrowolski, Chicago,
Jan i Ludwina Kuszczek, Chicago, Ill.
Antonina Błazończyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Kędzierski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
F. Walus, Wallington, N.J.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Kensington, Ill.
Wojciech Stopka, White Rock, B.C., Canada
W. Korzeniowski, Canada
Józef W. Karcz, Garfield, N.J.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
New Mill Noodle and Macaroni Co.
Mr. & Mrs. Feliks Basista, Chicago, Ill.
Maria Smith, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Dzielawa, Chicago, Ill.
Bożalja Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Ignacy Balazia, Belle Vernon, Pa.
Mr. & Mrs. Józef Kwak, Chicago, Ill.
Mrs. Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Kalata, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Fiołek, Chicago, Ill.
Mrs. Karolina Pudz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Karol Siuty, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Tatar, Knox, Ind.

PROFIL



Stanisław Tatar

Stanisław Tatar, urodzony i wychowany w Zakopanem, do Ameryki przybył w roku 1912. Ojciec Pana Tatara, Andrzej Tatar był jednym z pierwszych przewodników tatrzańskich i doskonałym muzykiem góralskim. Z tego widać że po Ojcu p. Stanisław oddzielił się od muzyki.

Przeglądając stare albumy podhalańskie widzimy że p. Stanisław Tatar nie tylko brał czynny udział worgani-

zowaniu Związku Podhalań piastując różne urzędy w Głównym Zarządzie i w poszczególnych Kołach ale był on członkiem także pierwszej kapeli góralskiej przy Związku Podhalań kierowanej przez śp. K. Stocha. Orkiestra ta przygrywała na wszystkich ważniejszych przedstawieniach i występach, na różnych okazjach narodowych i nagrywała jeszcze w roku 1927 przy współudziale śp. Dr. S. Jarosza i Stanisława Bachledy serię pięknych i słynnych płyt góralskich, które rozszkawiły pieśni Podhalań nie tylko w całej Ameryce, ale i na Podhalu. Ta sama orkiestra góralska pod kierownictwem śp. K. Stocha z udziałem p. S. Tatara dnia 20 października 1932 była specjalnie zaproszona w strojach góralskich do Państwa Charles Dewey, ówczesnego doradcy finansowego do Polski na zabawę urodzinową ich córki, Louise Dewey (Sweet Sixteen). O występie górali prasa amerykańska i polska szeroko się rozpisywała.



Podhalań Grają w Domu Państwa Dewey

P. Stanisław Tatar długie lata mieszkał w Chicago i był dyrektorem Orkiestry polsko-amerykańskiej słynnej na całe Chicago. Obecnie mieszka z żoną w Knox, Indiana i jest już na zasłużonej emeryturze. Jednak choć mieszka daleko, przyjeżdża prawie na wszystkie ważniejsze uroczystości Związku Podhalań biorąc czynny udział w występach orkiestry Związku Podhalań w Ameryce.

Obecnie pracuje on nad pisaniem nut starych piosenek góralskich i nad zorganizowaniem reprezentacyjnego zespołu muzycznego Górali Tatrzańskich przy Związku Podhalań i nagraniem nowych płyt prawdziwych, "niewykoślawionych" śpiewów i muzyki góralskiej.

P. Stanisław Tatar jest serdecznym przyjacielem "Orla Tatrzańskiego", stałym czytelnikiem i należy do Patronatu od pierwszego ukazania się tegoż.

Niepodobnie opisać wszystkiego w krótkim profilu, ale tylko w końcu pragniemy p. Tatarowi przyklasnąć i życzyć żeby jego zamiary i pomysły nie tylko spotkały się z uznaniem ale żeby zostały zrealizowane. Dużo szczęścia i jeszcze więcej pomysłów przychylnych dla sprawy podhalańskiej w Ameryce życzy Redakcja "Orla Tatrzańskiego".



śp. Anna Kwak

Chicago, Illinois

Dnia 5 stycznia po ciężkiej chorobie pożegnała się przedwcześnie z tym światem znana i ceniona góralka śp. Anna Kwak z domu Króźel, żona p. Franciszka Kwaka, właściciela składu mebli Kwak Appliance and Furniture Co. i gospodarza Domu Podhalańskiego.

Pogrzeb śp. Anny Kwak odbył się dnia 9 stycznia przy współudziale wielu księży, Sióstr Felicjanek i wielkiej liczby krewnych i przyjaciół zmarłej.

Imieniem Związku Podhalan na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemawiała o zasługach zmarłej, p. Kazimiera Dąbrowska, wice-prezesa Związku Podhalan w Ameryce.

Związek Podhalan i Koło No. 2 Stowarzyszenia Podhalan którego zmarła była czynną członkinią od dzieciństwa, traci dzielną pracowniczkę i zasłużoną członkinię.

Niech ziemia letka Jej będzie. Cześć Jej pamięci!
Utica, New York

Znany góral w Utica, N.Y. p. Wawrzyniec Gacek, współorganizator i sekretarz Stow. Górali Zakopiańskich, Koło No. 16 Z.P. w A. i przedstawiciel "Orła Tatrzańskiego" w styczniu zmuszony był poddać się operacji oczu.

Jak się dowiadujemy operacja się udała. P. Gacek czuje się lepiej. Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.
Chicago, Illinois

Dnia 12 lutego na sali Domu Podhalańskiego w Chicago staraniem przyjaciół i Zarządu Głównego Związku Podhalan odbył się wspaniały bankiet połączony z zabawą i programem tańców góralskich na cześć sympatycznego i ogólnie lubianego przez wszystkich Prezesa Głównego Zarządu Podhalan p. Andrzeja Wróbla

Wrocław, Polska

Przed paru tygodniami Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, które ma swoje biura w Warszawie, w Wrocławiu i w Krakowie nadesłało do Redakcji "Orła" wspaniałą książkę pt. "Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala". Jest to dosko-

nała monografia w literaturze nie tylko polskiej ale światowej wydana w roku 1960 pod redakcją Włodzimierza Antoniewicza.

W książce tej omawiana jest Teraźniejszość, Przyszłość i Zagadnienia Społeczno-Gospodarcze w Tatrach i na Podhalu. Ilustrowana jest wspaniałymi zdjęciami o wielkiej wartości artystycznej.

Cena albumu (tom drugi) wynosi 100 złotych. W druku i w opracowaniu są następne 8 tomów, jakie mają się ukazać w niedalekiej przyszłości.

Zainteresowani raczą pisać na adres: Akademia Nauk Społecznych Im. Osolińskiego, Wrocław, Polska.

Chicago, Illinois

Jak się dowiadujemy to Zarząd Główny Związku Podhalan stara się główniejsze uchwały 11go Sejmu jak najprędzej wprowadzić w życie. Jedną z nich to werbowanie nowych członków i młodzieży do Związku Podhalan.

Głównym organizatorem Komitetu Werbunkowego jest p. Edward Bonecki, prezes Koła Zw. Podhalan Im. A. Duchy-Knapczyka w Chicago. P. Prezes Bonecki apeluje do wszystkich Kół Związku Podhalan i wszystkich góralinowo-przybyłych, którzy jeszcze nie należą do młodzieży zrodzonej w Ameryce ażeby zgłaszali się i zapisywali do najpiękniejszej i barwniejszej polskiej organizacji ideowej jakim jest Związek Podhalan w Ameryce który już dziś znany jest z pracy dla polskości. Związek posiada wspaniały dorobek, własną siedzibę "Dom Podhalański" w Chicago.

Prezesem Głównego Zarządu Związku Podhalan jest Andrzej Wróbel z Gronia.

KS. MARSZAŁEK NIE ŻYJE!!

Dnia 13 lutego doleciała do nas smutna wiadomość z Polski. Bardzo ceniony i zacny kapłan, Ks. Albin Marszałek, góral, pochodzenia od Żywca, proboszcz parafii Dzianisz na Podhalu zmarł dnia 29 stycznia. Pogrzeb z udziałem 60 księży, 2 biskupów i około 300 górali i góralek odbył się dnia 2 lutego.

PRAWDZIWI PRZYJACIELE "ORŁA TATRZAŃSKIEGO"
ZDOBYWAJĄ NAM NOWYCH PRZYJACIOŁ



Zdjęcia powyższe przedstawiają fragment z uroczystości konsekracji ołtarzy w kościółku we wsi Dzianisz na Podhalu, jakiego dokonał Ks. Biskup Baziak z Krakowa dnia 29 listopada przy współudziale licznie zgromadzonych parafian i duchowieństwa. W środku widzimy Księdza Proboszczą tejże parafii, Ks. Albina Marszałka wychodzącego z kościoła w otoczeniu Biskupa i Księży z okolicznych parafii.

Jak Baba Djabła Wyonacyła

- Hano, beko tak. Straśnie chłopą życie dokucyło, u-myślił się objeść. Wzion powrózek, idzie hore dolinom, bo ta kajsi nie prec gór bywał i co sie nie robi, zastompił mu djasek. Strętneli się na perci. Chłop sie go ta już nie przelonk, bo co sie taki bedzie boł, co sie objeść idzie; dej tawie, że pono janiokowie z kobiątkom nie przelecom, ba djasi z widłami, padomu: - Dobrze po-łednie! - bo to prawie połednie beko. Nie bars skoro wej wysek.

- A dobre połednie - odpowiało mu djabol - Kaz idzies?

- Objęć się.

- Zje bes cos tak?

- He - pado mu tyn chłop - kiebys ty mojom skóre oblók, tobyś sie ty rzeke nie jacy raz, ale trzy razy objeś.

- Je skróś cegoz tak? - pyta sie go djasek.

- E, jino spróguj - pado mu chłop.

- Hu, hu, hu - ośmiał się djasek. - Joby twojemu życiu nie poradzie!

- E dy jino spróguj! Bees widział. Nie wytrzymies, choć-jeś zły duk.

- Stawmy sie! pado djaboł.

- Jo nie od tego. O co stawka?

- Je - pado djaboł - od tobie nic. Tak i tak byś beł mój. A jak nie wytrzymiem, to ci ukożem skarb w tej tu dolinie i nie bees się potrzebował wiesać, bo wiemy, że cie ta nie co ine cubrzy, jacy bieda.

Tak wej zakład djaboł robieć, telo pewny beł.

- Dobrze - gwarzi chłop - Renka?

- Renka!!

- No, co mom konać? - pyta się djasek, gotowy.

- E, tak: pudzies do mojego domu, ku mojej babie, za mnie.

- Za tobie? E to nie późno, cok nie ty, ba grzych.

- Nic to. Uzdaj się na mnie, dyjeś przecie djaboł, a odzinie ci ze sobie dam. Ono ta ciepło - prawie wiosna beła - ciupage i krzesiwo mam, watro se beam kład - to ta w gaciak i w kosuli wylezem. Wte, moji ludkowie, chłopcy nie takie beły, jak dziś. Mróz beł, jaze wody lodami sły, to se ta taki rano w gaciak i w kosuli wysek wyzie-rać, cy ta nie pocieple we świece? A stał se i dziesięć pacierzy poprzed chałupom, abo i więcył. Nie umar-z. Drzewiej, moi ślicni piękni, chłopcy bywały zdrowe. Portki go ta nie grzały, ba krew. Prawda, barana taki zjad, ale tyś ta jak baran taki ciepły beł.

Djaboł siemu usprzipatrzował, tu i tu, że syćkik stron wpatrzował się do chłopą długo nie krótko i pado: może i to być.

Pote zaś poseł ku takiemu małemu baniorku, w rzeczy ka-łuzu, co hań miendzy skole beła, a jemu to za przezie-radko stało, i dropietacosi kajsi łapani po nurze, tak i tak, jeździ, mechu uskubie, przykoży, to zaś piargu, a coraz to się przeżre i zwyrtnon się ku chłopu.

- Dobrze?

- Dobrze - śmieje się chłop. - Jo som teraz niewiem, wtóryk jo, a wtóryś ty?

Sjon chłop cuche, kamizelke, jakie to ta wte nosowali, zobuł się z portek, wyobuł z kerpcy, naostatek mu i ka-pelus dał, ostał ino w gaciak i w kosuli, a to - pado djabłu - ukradnij se ka z płota, ka sie susy.

Djaboł kapelus na łeb poprawieł i pyto sie:

- Nie późno mie?

- Ka ta?! Je dyś ty przecie djaboł od tego, cobyś lu-dzi mamił.

Trzepnon djaboł ogone rad, że sie mu stuka udała i pa-do:

No to siejdze haw, zakieł sie nie wróce, a o jedzenie i o picie sie nie turbuj, bo to tu bedzie. Ale pockaj! Na kiele casy zakład?

A chłop się śmieje. Je - radzi doń - nie trzahaw woła, ani cakej świni. Na trzy dni.

Zgłupioł djaboł. Na trzy dni? - pado - Je to tak, jak nic. Przegros!

- E - pado chłop - Beeny widzieć. Jino idź.

Dobrze. Wzion djaboł skale, tak na ses funtów, duchnon, ogień mu z pyska wyjachał: tu mas chleb. Upiók. Wzion pote ziemie garzc, duchnon zaś znova: zrobiła się štuka, howiedze mieso. Zaś pote puścić wodę suchym potoke, bo ji ta nie beko blisko.

No i co sie nie robi, mój djaboł odzienie chłopowe pod pazuche wzion, kapelus w zemby, coby mu wiatier nie porwał i kajsi ku wsiom na gacie i na kosule poleciał. A chłop przy wiatrze ostał.

Leci, suko, pilno najść nimóg, ku wieczorowi go zbawiło, kim to, co mu trza beko, z płota kanysi ukrad. A to bez to, że to jakosi beko po świentak i baby przódzi poprały i powysuwały.

Odział się w lesie, w Dunajcu jesce kasi przeżźrał, idzie ku chłopowej zagrodzie. A hańjuszgałdzina cekała, a chłop se gałdzinom miał setnom. Babie beko wysy štyr-dziestu, renka jak rajtok, a pysk jak u psa, telo scek-lawy. Dzieci nimiała.

- Kaś beł? - pyta się go. Nie poznała nic.

- W lesie.

- Coś hań robieć?

- Chodził se i gwizdał - pado djaboł, bo coś sie mu to babsko widziało? Baba i baba.

Jesce nie dokońceł, kie wypysk dostał, jaze mu zeźwien-cało w usak.

- Edź - meśli se - to haw tak witajom? Ale to nic.

- Aniewies to, bezero - krzycy baba - co teraz wiosna, roboty moc?! To ty se bees polesie gwiżdżał? Jaki drózd! Ale dobrze, coś haw. Zbieroj się, wesele u Walka Łojasa, pytacehawbeli. A cobyś tańceł! Bopadajom na tobie sytk: dziad! nieruchajda!

- Je tok trefił - myśli djaboł - na hipkacke. Je to se ta potańcem kolwicek. Poseł, ubrał sie pięknie, odzienie nowe chłopowe ze zyrdki sjon, wydajał się, wybryzował, jak to na wesele. Jaze się sam do sie ośmiał.

Baba samo to, po świentalnemu, podstażkami bo to kajsi pono w Zarze beko, buty żółte, a korole na syji.

- Je to tu na nik biedy niemas - meśli djaboł.

Uzaprzonął konia, siedli, pojechali. Djabok wióz, to tak koń seł, jaze bahra w kołak zwonify.

Całom nocmusiak djabok tańczyć. Bo to nie jino tańceli ale sie i bawili, tow dziada, to w kota i myske, to zaś i w ryktara, seliniejako, to znova stajera, poloneza śli i niedźwiedzia trza beło za jinemi pokazować, a co se djabok fciał siednąc to baba ku niemu: Basommazania! Stydu mi nierób! Jus cie i tak ludzie za psie ucho niemajom! Dziadu! Delengusie! Tańc!

Kolwicek sie ta jej jus i bał, to seł. Cysto pieknie sie zamordował. Bo ta i naucny niebeł tak. Haj.

Całom noctak sło, do bilecho rania. No - mešli se djasek - tonic. Zajedzieme du domu, to sie wyśpiem. To jino roz tak.

Ehe! Zajechedu du domu, zodziwiera sie ze świętelnego baba, zodziak sie djabok i na pościel sie pcha, a baba nań: Is! Is! Kazbyś sie pchał, psie mięso jedne! A nie wies to, że orba w polu! Bier sie! Bo ci haw zapłuznika nik nie upytał!

Przypatrzył sie djasek do baby, ale coż bees robię?

Ledwo takielo telo pośniadać dała, juzmój djabok przy pługu. Oro. Jino ze tyz tamoc nie zorał, bo nie zwyczajny beł za pługę chodzić.

Leci baba z połedninom.

- Kieloś zorał?

- Je to i to.

Jak baba nie weźnie teremtetować! Hej ty, wietrzny młynie, weredo! Psia kość zatracona! Toś ty jino telo oborać za tela zdołać?

- Jedyjek ani nie siad - pada djasek.

- Ba coś robię? Jeść toś ty piersy. Na to toś chłop! A ku pługowi toś dziecko?! Zarbyś teroz, co?! Jaskółce gniazdo jedno!

I prask garkem o ziem. Wylało sie, co prziniesła.

Ehe! - mešli zaś djabok. - To tu tak zarobote płacom? Ale to nic. Legnem se na łące, jscawu pozujem, to sie mi nie bedzie jeść fciało.

Wiera se tys uzuk! Do zachodu słonka na roli orać musiać bo babsko ukazało, pokiela zorać ma, nie beło rady nijakiej.

Idzie wiecór du domu - drwa rąb!

Uzgibał sie przy pługu, tu jesce nie telo trza beło. Kościskamu trzescały w grzibiecie, alerąbał, bo sie juz baby na mój dusiu na czist bał.

Zawołał a gona wiecerzom, pojada ta kasecek, ubaby kuchnia nie przestrono, telo jino, cobyś nie zdech, myśli se: Teroz sie by wyśpiem. Baba paciorze smówiła, djasek ta w kancie cosi po zydzowsku usławajdrał, wrzeczy ze sie modli, legli. On za chłop przy babie. Wyciągnon sie, dorobiony beł telo, co cud, ocy mrozy, mało co wysło: Maciek!

Bo ta temu chłopu beło Maciek.

- Co?

- Śpis?

- E cożyk robię?

Po fili zaś znova:

- Maciek!

- Co?

- E coż ta śpis telo?

- Jedy od tego noc.

I zaś znova po filece:

- Maciuś!

- Co?

- Jakoz bedzie?

- E s cym?

- E s tym.

- Z jakim tym?

- E s tym, po coś sie zenik.

Ehe! - mešli djabok. - O to ci idzie! Je - pado - e to mi nie trza beło kazować całom noc jedne tańczyć, zaś potecały dzień orać, a jesce i drwa rąbać, a pojeść toś mi dała, jak musycy.

A baba noń: E ty węgierska śmierz zatracona, to ty haw jesce ze zembami do mnie! Tynienrawo! Tyrlaku prześlony! Niedomozku! Ty Maciejisko!

I obróciła sie ku niemu, za łaskom mówięcy...

- No dobrze - myśli djabok. - Niegze sieta gniewa. To nie długo tyj służby.

Nie wysło dwa pacierze, baba: Macius!

- Tuk dopiero beł Maciejisko, tujek Maciuś - mešli djasek. - Co tyś ta zaś?

- Maciuś - gwarzi baba - pojdz... Dam ci jutro moskoliczek z masłem...

I rencami po nim jedzie, nie przebiero nic...

Widzi djabok, ze spać niedo, mešli se: uląze babo, dogodzem ci roz, cobyś pokój.

Wzion i zrobieł, co trza, łóg, kce spać.

Kwilecke ta uspał, zaś znova słisy: Maciuś!

- Je krotni miłoncy! Je co?

A baba doń: Maciuś! Radbyś jeść moskoliczek z masłem?

- Je dy go ta juz i tak beem jad!

- Ale jesce nie telo! I ze spyrkom!

Djabku sie spyrki nie fciało, ale coż bees robiel?

Wzion, wyzwyrtał babe drugi roz, no - mešli se - teroz to jus be cicho do rania.

Wtulił pysk w zagłówek, spi.

A tu nad usyskami: Maciuś!

O! Pokiel ze tego bedzie?! Wiera tyn chłop dobrze radzieł ze go dokucyło! Nie obzywo sie nic.

- Maciuś!

On nic.

- Maciek!

Nic.

- Skysys?!

Nic.

Ale sie djabok nienaspodział, co sje nie robi. Kie sie baba nie dzwignie na pościeli, kie nie kopnie wysy łydka! Do razu djabok z pościeli na dyle zjachał.

- A ty dziadygo, ty judasie - krzyczy baba. - Hań siedź kiesz pościele nie godny!

Siad djasek na dylak, bo hań podłogi forztowanyj ni mieli po boku sie maco, bo sie godnie stłuk spadujący, i meśli se: Haw źlei hań niedobrze... A tu baba w płac! Joycy! O jo chudobno, niescyńśliwo, o pocoz mie tys oj-cowie za cie wydali! A dobrze padała niebożycka stryna: nie dejcie Kuńdy za Maćka, bo to dzia! O raty raty! O mano moja!

A tu bababyjus na uwziętego i babkom mogła być, jino ze dzieci ni mieli.

Jak joycy, jak joycy, djasek na forztak siedzi, zimno mu, twardo, omzyśluje, jaze go nagniewało syćko.

- Je cie djabli wzieni! - pado babie. - Tu jedne noc tańc, tu potecały dzień rób, jedz telo co nic, a na drugom noc zaś figluj, a pote znova ku pługu?! Je dyby jo sie haw cysto pięknie zdar.

Wzion, sjon kosule, zrucieł gacie napośród izby, hip ku oknu, fuk sparom w pole! Leci ku chłopu, w dolinie.

Chłopisko se przy watrze leży, fajke pokurzuje.

Zacudował się, kie djabła ujrzał.

- Tuś?

- Hawok - pado djaboł. - Podź pod wante!

- Ze jako? Nie wytrzymies tyk trzok dni? - śmieje sie chłop.

- Podź pod wante - pado djaboł, nie radzi do niego nic.

- Cyś tak do wyhipka leciał, co ani przegwarzić nimożes?

- pyto sie chłop.

- E, bracie! - pado mu djasek. Dobrześ ty padał, cokieby jo na twojim miejscu był, tobyk sienie roz, ale trzy razy objesik! Ani dwie słowie! Stawka twoja! Podź!

Dźwignon sie chłop, nie uśli na trzy strzelenia w ru-mowisku, ale sie jus chłopu całke odmieniło, choć doline dobrze znał, jak kieby hań nigdaniebeł. Przidom ku wancie jednyj, dość godnej, nadniós jom djasek, a pod niom złota, śrybła, seliniejakiego dobra, co cud Pana Boga!

Nabrał chłop, kielo zdolął, worek sie ta jakisi stary kiejsi wsaka sie naloż, djasek mu goigłom z cetyny i ni-ciom ze zmoły poznawprawił, pozwiezował do niego, co jino mógł. I śmieje sie i powiada djabłowi: No, tok juz od teraznia chłop. Na dzień to sebedem robotnika najmo-wał, a noc to ta jesse ścierpiem. Aleś ty mojego zycia sprótował, aj sprógował!

I poseł se z workiem naplecał śmiało ku izbie, a djaboł mu jino krziknon na droge: Idze ze Syrokim! Je dyby to na trzok djabłów roboty beło prawie!...

JAK UMARŁ KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER? c.d.

1 września 1939 r. wybuchła wojna. Osamotniony, nie mający bliższej rodziny Tetmajer pozostaje w swoim pokoiku hotelowym, zdany na łaskę i niełaskę... Brak jest do tej pory informacji, czy i kto się opiekował 75-letnim starcem w tych pierwszych, jakże ciężkich pod każdym względem miesiącach wojny. Ktoś zapewne musiał pisać żywć, skoro dożył do stycznia 1940 r., ktoś musiał się koło niego krzątać. Może poprostu sąsiedzi - lokatorzy z hotelu, może personel hotelowy? Nie była jednak ta opieka zapewne zbyt dobra, (czemu i dziwić się zbyt nie można), skoro stan zdrowotny pisarza przedstawiał się w styczniu 1940 r. tak fatalnie.

Ale tutaj oddajmy głos człowiekowi, który był obecny przy śmierci Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Oto fragmenty z listu opublikowanego w tygodniku "Stolica" (z dnia 31. V. 1959 r.) przez docenta dr. Witolda Rudowskiego.

"W styczniu 1940 roku pracowałem jako student medecyny w II Oddziale Chirurgicznym Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Dyrektorem Szpitala był wówczas dr. med. Konrad Okolski, a ordynatorem II Oddziału Chirurgicznego doc. dr. med. Jerzy Rutkowski. Oddział zapełniony był chorymi, których znaczna większość stanowiły przypadki zranień wojennych z okresu kampanii wrześniowej. Przeważał więc element młody, cierpiący z powodu zastarza-łych zranień i ich powikłań. Pewnego dnia po przybyciu na Oddział zastałem na ogólnej sali leżącego w stanie ciężkim Kazimierza Przerwy-Tetmajera. O nierozpoznanie chorego nie było mowy, od pierwszej bowiem chwili wie-dzieliśmy, że mamy zaszczyt zaopiekować się wielkim polskim poetą. Chory przyjęty został na Oddział na po-łeczenie dyrektora Szpitala dra. Okolskiego, który do-wiedziak się, że Niemcy wydawszy rozkaz przymusowej ewa-kuacji hoteli w Warszawie pozbawią go dachu nad głową po-zostającego w jednym z nich Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Wysłano więc szpitalną karetkę pogotowia i przywieziono poetę do szpitala.

Jak wspominałem stan chorego w chwili przyjęcia był ciężki: chory był zamroczony, chwilami zupełnie nieprzy-tomny, często mówił coś do siebie, leżał bezwładnie na wznak. Twarz blada, czoło wzniosłe, oczy przeważnie za-mknięte, długa niemal siwa broda - oto charakterystyczne cechy jego wyglądu zewnętrznego. W okolicy krzyżowej chory miał bardzo rozległą i głęboko sięgającą odleżynę z jawnym miejscowego zakażenia. Odleżyna ta była następ-stwem braku opieki i pielęgnacji przed przybyciem do szpi-tala."

Dr. Rudowski opisuje szczegółowo stan chorego i wysiłki lekarzy, którzy uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby zażegnać niebezpieczeństwo - poczem stwierdza:

"Krytyczna chwila nastąpiła w nocy z 17 na 18 stycznia. Pod wieczór chory był zupełnie nieprzytomny, siły mala-ły z każdą chwilą, częstotętna i oddech przyspieszyła się stale. Wreszcie dnia 18 stycznia nad ranem Kazimierz Przerwa-Tetmajer zmarł wśród szybko narastających obja-wów niewydolności krążenia.

Zwłoki poety przeniesione zostały z Oddziału do Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. W Za-kładzie tym mózg i serce poety zachowano do zabalsamowa-nia, wykonano szereg zdjęć fotograficznych głowy, a kol. Maria Nikiewicz wykonała z gipsu maska pośmiertna. Po-grzebem Kazimierza Przerwy-Tetmajera zajął się dyrektor Szpitala Dz. Jezus dr. Konrad Okolski; na zlecenie jego zakupiono trumnę i uzyskano w Kurii Biskupiej bezpłatne katakumby na czasowe pochowanie zwłok w miejscu dla za-szkujących.

Dzięki wysiłkom dra. Okolskiego, staraniom lekarzy i młodzieży medycznej pracującej wówczas w Szpitalu Dzieciątka Jezus, jeden z największych piewców Tatr miał dostojny, jak na ówczesną chwilę pogrzeb i zostały po Kazimierzu Tetmajerze relikwie drogie sercu każdego Po-laka".

Cenny list docenta dr. Witolda Rudowskiego ustala ponad wszelką wątpliwość okoliczności śmierci wielkiego poety i pisarza. Nie było więc tak, jak wieść głosiła. W os-tatnich dniach swego życia Kazimierz Przerwa-Tetmajer doznał najdalej idącej, troskliwej opieki ze strony war-szawskiego świata lekarskiego, dzięki też jego staraniom został pochowany godnie i dostojnie, co należy z uznaniem



The Polish Tatra Highlander Group at Alliance.

ROAMING

TED GROMADA

Midway between New York and Chicago lies Alliance College. This institution of higher learning situated in Cambridge Springs, Pennsylvania is the pride of the Polonia. The Polish National Alliance (ZNP) deserves our sincere thanks and admiration for building and sustaining this great living monument.

Under the guidance of Dr. Arthur P. Coleman, the college has grown and developed steadily. At present, plans are being made to expand the school. Without hesitation all Americans, especially those of Polish descent should support the expansion plans.

Alliance College has a tremendous potential. It can become the greatest center of Polish and other Slavonic studies in America. It can fulfill a great mission for our country. The U.S. Government needs scholars and experts to analyze conditions and events in East European countries. Alliance College could become one of the chief producers of these trained, expert personnel.

Young Americans of Polish descent should be urged to serve their country. Some of them will find it very gratifying and rewarding to study the language, history, geography, etc. of Poland or one of the other Eastern European countries at Alliance College.

The Tatra Mountain Highlander dance troupe (which includes this reporter) participated in the Fourth Annual Folklore Weekend which was held on October 7, 8 and 9 at Alliance College. This was the first time that our group visited the College.

Everyone was very much impressed with the College, its campus, facilities etc. Dr. Coleman and Mrs. Coleman, Dr. Michał Dusza, professor of Polish, and other members of the faculty welcomed the group enthusiastically.

The Folklore Weekend featured lectures by Professor Wayland D. Hand of U.C.L.A., California, and former President of the American Folklore Society, Professor Józef Strózek of Syracuse, New York, Marion Moore Coleman and this reporter, Assistant Professor of Social Science at Jersey City State College. Authentic folk dances and songs performed by our dancers were very well received.

We feel obliged to say that the dance group from Buffalo, N.Y. failed to present any authentic Polish folk dances. No doubt the members of the Buffalo group are well-intentioned individuals, but they really have no conception of what Polish folk dancing is all about.

Chicago, Illinois

W niedzielę 5 lutego pp. Józef i Stefania Kędzierscy obchodzili 25 lecie szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Z okazji tej w kościele Św. Józefa odprawiona została Msza święta, którą wysłuchało liczne grono przyjaciół, członków i członkiń Związku Podhalań ubranych w stroje góralskie.

Wieczorem na sali Kościuszki, której właścicielami są pp. Kędzierscy odbył się bankiet i przyjęcie z programem i popisami tańców góralskich.

P. Józef Kędzierski piastuje urząd wice-prezesa w Zarządzie Głównym Związku Podhalań i Prezesa Klubu Czarno-Dunajczan. P. Stefania Kędzierska jest znakomitą tancerką i dyrektorką w Zarządzie Głównym. Obydwójce pochodzą z Czarnego Dunajca.

JAK UMARŁ TETMAJER? c.d.

podkreślić zważywszy na warunki, w jakich to się stało. Niestety, serce i mózg, zabalsamowane przez lekarzy, spłoneły w czasie powstania warszawskiego razem z Zakładem Anatomii Patologicznej.

Zwłoki Kazimierza Przerwy-Tetmajera spoczywają w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Społeczeństwo Podhala czyni starania o pochowanie twórcy "Na Skalnym Podhalu" na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopanem obok dr. Tytusa Chałubińskiego, Stanisława Witkiewicza, Sabały, Władysława Orkana, Kornela Makuszyńskiego i wielu innych ludzi zasłużonych dla góralszczyzny i Podhala.

Na walnym zebraniu Związku Górali Tatrzańskich (przeimianowanego ostatnio na Związek Podhalań) w Zakopanem, w grudniu 1959 r. uchwalono jednomyślnie zwrócić się do władz rządowych w Warszawie o przeniesienie zwłok Tetmajera do Zakopanego na tę prawdziwą podhalańską Skalkę, jakim jest stary cmentarzyk przy ul. Kościeliskiej.

Czyż nie tam u stóp Tatr powinien spocząć Poeta, który pisał:

Skąły wysokie! Na wasz łańcuch siny
pietrzący słońcu zaporę niezmierną

pierwszy raz oczy spojrząły dziecińcy,
jedynie słodkie tak patrzyły lata.
Więc pamięć moja zostanie wam wierna,
myśl wróci do was z najdalszych stron świata.
Skąły, me skąły...

Włodzimierz Wnuk

Zakopane

Wiosną tego roku odbędzie się wspaniała Akademia ku uczczeniu 40 lecia twórczej i artystycznej pracy znakomitego muzyka i kompozytora prof. Jana Pasierba-Orlanda

Akademję tę organizuje grono artystów i wybitnych osobistości przy współpracy i udziale słynnego Chóru Rysy w Zakopanem, którego założycielem i dyrektorem jest prof. Jan Pasierb-Orland.



Prof. Jan Pasierb-Orland

NEW MILL NOODLE and MACARONI CO.

1300 N. WOOD ULICA

Tel. HU 6-7007

Feliks i Jadwiga Basista, Właściciele

poleca całej Polonii a specjalnie naszym Podhalanom znakomity makaron i smaczne kluski robione na sposób domowy, które można otrzymać w wielu osiedlach polskich w Ameryce.

Panie gosposie, żądajcie tych smacznych makaronów i polskich klusek w Waszych składach spożywczych. O ile Wasz sklepikarz jeszcze nie posiada kluski "New Mill", telefonujcie HU 6-7007, albo piszcie na adres: New Mill Noodle & Mac. Co. 1300-06 N. Wood Street, Chicago, 22, Illinois.

KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

4624 SOUTH ASHLAND AVENUE

Chicago, Ill.

Telefon YArds 7-9555

Franciszek i Anna Kwak

Właściciele

